

Dodatek do „Gazety Narodowej”

z dnia 20. Września 1898.

Różowe bilanse.

III.

Konieczność zastąpienia maszyn starych, maszynami nowymi, może zajść nawet i wtedy, gdy maszyny stare, wcale nie są zepsute i funkcyjonyją należyte.

Gdyby np. maszyny parowe, które nabyto, kupując kolej, konsumowały na godzinę i siłę konia po trzy kilogramy węgla a później zjawily się na targu maszyny konsumujące tylko kilogram węgla, natenczas stare maszyny przyjdzie wyrzucić i zastąpić je nowymi. Pozostawiając bowiem maszyny stare, wydawanoby przez długi szereg lat trzy razy więcej węgla niż potrzeba, przez co kosztu ruchu niepotrzebnie by się zwiększyły.

W takim położeniu znajdowała się np. gazownia lwowska na kilka lat przed jej oddaniem na własność gminy miasta Lwowa.

Towarzystwo dessanskie, będąc właścicielem gazowni, skasowało dawny i przez długi szereg lat wypróbowany sposób opalania retort i zaprowadziło piece generatorowe, bo się przekonało, że oszczędność, jaką osiąga się na paliwie, zaprowadzając nowe piece, już w tym krótkim czasie, który dzieli obowiązek wymiany od chwili oddania gazowni gminie, przewyższy znacznie w tym czasie amortyzowane koszty nowych pieców.

Wymiana dobrych części składowych fabryki na lepsze, leżała przeto w dobrze zrozumianym interesie przedsiębiorstwa.

Wspomniałem, że maszyny mimo starannej i ustawicznej reparacji służą wypowiadają, gdy szyny kolei elektrycznej poczynają wchodzić w drugą połowę żywota swego. Jeżeli więc chcę, aby kolej funkcyjonowała tak długo, jak długo trwają jej szyny, to muszę w czasie ich żywota maszyny raz odnowić.

Wszystkie kolei elektrycznej pomimo starannej i ustawicznej reparacji prędzej jeszcze służą wypowiadają!

Wykazuję, że dzisiejsza wartość kapitałów wydać się mających w pewnych ustępach czasu, na odnowę przewodów kolei elektrycznej we Lwowie wynosi 131.154 zł. Wspomniałem, że dzisiejsza wartość kapitałów przeznaczonych na odnowę wozów, wynosi 168.440 zł. i obliczyłem, że dzisiejsza wartość kapitałów wydawać się mających na odnowę maszyn tejże kolei, wynosi 54.790 zł.

Gdyby kolej elektryczna nie posiadała już więcej żadnych składowych któreby wymieni wypaść w ciągu żywota jej szyn, natenczas, suma owych trzech kwot, tj. suma 354.384 zł. przedstawiałaby dzisiejszą wartość kapitałów wydać się mających na odnowę w ciągu żywota szyn.

Kolej elektryczna, która funkcyjonowała tak długo, jak długo żyją jej szyny, nie kosztuje więc 820.000 zł. lecz jak wykazano 820000 + 354384 = 1.174.384 guldów.

Za tę kwotę dostałem więc kolej, o której wiem, że funkcyjonowała będzie ekonomicznie tak długo, jak długo jej szyny żyją. Za sumę 820000 guldów dostałem zaś kolej, która, gdy po pewnym czasie składowych jej części nie wymienię przez cały czas żywota jej szyn funkcyjonować nie będzie.

Nabywając kolej za 820000 guldów, muszę więc mieć w pamięci, że oprócz kosztów ciągłej reparacji, wydawać muszę w pewnych okresach czasu, na odnowę składowych jej części sumy, których wartość w chwili nabywania całej kolei, wynosi 354.384 guldów.

Gdybym więc, zestawiając rachunek rentowności lwowskiej kolei elektrycznej, wstawił sumę 820.000 zł. jako sumę przedstawiającą kapitał zakładowy tejże kolei, to popełniłbym błąd, taki sam, jaki popełniono w rachunkach rentowności zakładów „Austrija”, „Union” i „Steyer”. Przedstawiłbym więc bilans różowy, i naraziłbym gminę na podobne niespodzianki jakie spotkały akcjonariuszów owych zakładów.

Choćby mieć bilans rzeczywisty, wstawił muszę jako kapitał zakładowy kolei elektrycznej nie sumę 820.000 zł. ale raczej kwotę, wynoszącą 1.174.384 guldów.

Jeżeli kapitał ten nabyłem po 4% a mam go umorzyć w ciągu żywota szyn, a więc w

ciągu lat 30, natenczas wyniesie roczna rata potrzebna na amortyzację wraz z oprocentowaniem: 61.125 zł.

Z tej kwoty przypada na oprocentowanie samego kapitału 820.000 zł. kwota 43.378 zł. na oprocentowanie zaś i amortyzację kapitału 354.384 zł. kwota 17.747 zł. Roczna zaś rata, potrzebną na oprocentowanie i umarzanie kapitału przeznaczanego na odnowę składowych części zakładu, nazwano ratą funduszu renowacyjnego. Rata funduszu renowacyjnego wynosiłaby więc dla naszej kolei elektrycznej 17.747 zł. rocznie.

W rzeczywistości jest ona jednak większa, gdyż kolej elektryczna ma więcej części składowych, jak maszyny, wozy i przewozy, a niektóre z nich żyją krócej, niż po dalem.

Jeżeli okres czasu, w którym kapitał zakładowy ma się umorzyć, wynosi 60 lat tj. tyle, ile wynosi okres, w którym gmina miasta Lwowa umorzyć winna swą 10-milionową pożyczkę wziętą na 4 pro. i przyjmie się żywot:

szyn na lat	30
maszyn parowych na lat	25
maszyn dynamo na lat	20
wozów na lat	12
przewodów na lat	10
słupów drewnianych na lat	7

natenczas wyniesie roczna rata funduszu renowacyjnego miejskiej kolei elektrycznej we Lwowie 24.969 złr. lub okrągło 25.000 złr., wyniesie więc 3 pro. kwoty 820.000.

Do tego samego wyniku dochodzimy, obliczając ratę funduszu renowacyjnego podług zwyczajny praktykowanego na niektórych kolejach elektrycznych w Niemczech, a mianowicie zwyczajny obliczania raty funduszu renowacyjnego podług ilości kilometrów, które wozy kolejowe przebiegły w ciągu roku.

Rata funduszu renowacyjnego wynosi więc dla naszej kolei elektrycznej 25.000 złr. rocznie.

Roczna rata, potrzebna na oprocentowanie i umorzenie kapitału 820.000 złr. w okresie lat 60, wyniesie zaś 36.244 guldów, warownie jednak do wysokości 38.000 zł. skoro okres amortyzacyjny skróci się na lat 50 tj. na czas trwania koncesyj kolei elektrycznej. Jeżeli więc chcemy mieć bilans kolei elektrycznej nie zabarwiony na różowo, lecz bilans prawdziwy, natenczas do wydatków ruchu kolei, zawie rających w sobie kosztu komunikacji, dodać trzeba kwotę 25.000 + 38.000 = 63.000 guldów. W ten sposób zwiększone koszty ruchu kolei, odjęte od jej przychodów, dadzą czysty zysk tejże instytucji, zysk jaki ona ma w rzeczywistości.

Obcinanie raty funduszu renowacyjnego lub opuszczenie jej całkowicie z rachunku rentowności, praktykowano w drugiej połowie naszego stulecia, a rezultatem tej praktyki był rok 1873 — ów osławiony kraj giełdowy! Manipulacja podobna, ponawiając się w przeszłym roku była jednym z powodów katastrofy przedsiębiorstw „Austrija”, „Union” i „Steyer”.

Gostkowski.

Busch o Bismarku.

Pamiętniki pióra samego Bismarka jeszcze nie zostały ogłoszone, natomiast onegdaj w Londynie nakładem firmy Vonwiller et Comp. wyszło po angielsku trójtomowe dzieło pt.: *Bismark. Some secret pages of his history* tzn. Bismark. Nieznane dotąd epizody jego działalności. Dzieło to wyszło z pióra Maurycego Buscha, jak wiadomo, długoletniego adiutanta Bismarkowskiego. Równocześnie zapowiedział paryski dziennik *Matin*, że w najbliższym numerze zacznie drukować wspomnienia Buscha o Bismarku. To znaczy, że Busch równocześnie po angielsku i po francusku dzieło swoje ogłasza. Sobotni *Matin* wydrukował już nawet obszerny wstęp do tego dzieła, w którymto wstępie redaktor zapewnia, że pewność i dokładność wspomnień Buschowskich nie ulega żadnej wątpliwości i że wspomnienia te tak są zgodne z prawdą, iż w niejednym miejscu mogą posłużyć wrogom Bismarka za broń bardzo nie-

bezpieczną. Busch ma między innymi opowiadać, jak mu raz pewnego Bismark podyktował bardzo ubliżający artykuł przeciw cesarzowej niemieckiej Augustie, a jak znów następnego dnia podyktował mu inny artykuł, w którym wypowiada wielkie oburzenie na fakt wydrutowania tamtego poprzedniego artykułu.

Oprócz owego wstępu drukuje też *Matin* przedmowę Buscha do swego dzieła, w której się Busch powołuje na słowa Bismarka do niego wypowiedziane: „Gdy umrę, to możecie pan wszystko powiedzieć, co ci się tylko będzie podobało, bez żadnego ograniczenia wszystkiego, co tylko Panu wiadomo”. Busch sądzi, że tymi słowy upoważnił go Bismark do opowiadania wszystkiego bez oglądania się na nic ani na nikogo. Busch zapewnia, że powtarza zdania księcia jak najwierniej, ani nie ujmując ani nie dodając żadnego słowa. Stąd też we wspomnieniach znajdują się także zdania, które Francuzom ubliżają. Robi wreszcie Busch uwagę, że do obecnego swego dzieła włożył kilka rozdziałów poprzednio przez siebie napisanej książki p. t. „Bismark i jego pomocnicy”. Rozdziały te są rozszerzone i przerobione.

Wszystko to razem wskazuje, iż książka Buscha może sprawić wielką sensację i narobić wiele hałasu, a kto wie, czy i skandalu jakiego nie wywoła.

W berlińskim dzienniku *Local-Anzeiger* znajdują się już niektóre ustępy, przełożone z angielskiej książki, wydawanej przez Buscha w Londynie.

Stosunek zmarłego kanclerza do cesarza Wilhelma II wyjaśniają dwa ustępy: Dnia 17 marca 1890 roku powiedział Busch do Bismarka, że uważa jego ustąpienie za niemożliwość. „Niemożliwość — rzekł książę — to jest rzeczywistość. Wypadki rozwijały się szybciej, niż przypu zozalem. Sądziłem, że cesarz byłby mi wdzięcznym, gdybym przebieł przy nim kilka lat, ale teraz widzę, że przeciwnie, pragnie z całej duszy pozbyć się mnie, aby móc na własną rękę rządzić. Nie chce mieć dłużej kolo siebie swego dawnego mentora. Cesarz chciałby zerwać z Rosją, lecz nie chce żądać od liberałów powiększenia armii.

Udało mi się pozyskać zaufanie dworu petersburskiego i otrzymuję na to codzień do wody. Car postępuje według moich życzeń. Teraz co oni tam pomyślą? W dodatku, oczekiwania, którym spełnić nie mogą, połączone z intrygami dworaków, brutalność, szpiegowanie i podpatrywanie, z kim przestają — moje ustąpienie jest pewne.” Busch rzekł na to: „Cesarz napotkałszy trudności i przeszkody, wezwie księcia napowrót.” Bismark odrzekł: „Nie, na to jest on za dumny, chciałby jednak zatrzymać Herberta, a to rzecz niemożliwa, bo byłoby to rodzajem kompromisu i ja musiałbym zawsze dźwigać ciężar odpowiedzialności.”

W roku 1882 powiedział Bismark o cesarzu Fryderyku: „O tak, chciałby mnie zatrzymać, ale jest za słaby, zanadto myśli o własnej wygodzie i uważa za rzecz łatwiejszą rządzić z większością. Ten, który po nim wstąpi na tron, jest całkiem inny, pragnie ująć rządy we własne ręce, jest energiczny i stanowczy wcale nie jest skłonny do godzenia się na parlamentarnych współrządów i wcale się nie cieszy z tego, że jego ojciec trzyma za profesorami. Może z czasem wykształci się na *rocher de bronz*, którego nam potrzeba.”

W roku 1883 mówił ks. Bismark do Buscha o cesarzu Fryderyku: „Na dwa tygodnie przed pierwszym strzałem w roku 1866 posłałem Gablenza, brata generała austriackiego, do cesarza Franciszka Józefa do Wiednia, z propozycją pokoju na zasadach dualistycznych.

Ponozyłem Gablenza, aby, oświadczyć, że byłoby lepiej dla nas zmienić front ku zachodowi, zjednoczyć nasze siły do ataku na Francję, zdobyć napowrót Alzację i przemienić Strassburg w niemiecką fortecę.

Francuzi byli słabi wobec nas. Zdarzyłaby się do tego może dobra sposobność, albo moglibyśmy wobec innych mocarstw poczynić przedstawienia, że Francja postępowała niesłusznie, zagarniając Alzację i Lotarynię

skąd zagrażała niestannie Niemcom południowym. Austriacy powinby rządzić na południu i objąć komendę nad siódmym i ósmym korpusem, my zaś nad dziewiątym i dziesiątym korpusem, oraz nad związkowymi Niemiec północnych.”

Gablenz przedłożył te propozycje cesarzowi, który — jak się zdaje — nie był im nieprzychylny, oświadczył jednak, że musi wysłuchać opinii ministra spraw zagranicznych hr. Mensdorffa, była to jednak słaba głowa i niedorośła do planów tego rodzaju. Oświadczył, że musi najpierw odbyć naradę z ministrami. Ci oświadczyli się za wojnę z nami. Minister skarbu powiedział, że sądzi, iż nas zwyciężą, a dalej, że musi zażądać od nas odszkodowania wojennego w sumie 500 milionów, albo należy mu dać inną sposobność do pokroczenia niedoboru budżetowego. Gablenz powrócił zatem do Berlina, a w dzień czy dwa potem, cesarz i ja, wyjechaliśmy na pole wojny.”

Dzieło Buscha zawiera wiele uwag Bismarka o cesarzach Wilhelmie i Fryderyku i ich małżonkach.

Z dni żałobnych.

Wiedeń 18. września.

Po pogrzebie cesarz pokęgnął się z obcymi panującymi i o godz. 6 wieczorem odjechał do Schönbrunn, aby w ciszy oddać się bolowi i żałobie. W czasie obiadu dworskiego, który o tej porze odbył się w burgu dla dostojnych gości reprezentował monarchę arcyks. Franciszek Ferdynand. W obiedzie tym nie wziął udziału tylko król saski Albert który udał się także do Schönbrunn, aby przyjaciela swego z lat młodocianych, monarchę Austrii, samego nie pozostawić. Cesarz Wilhelm pojechał na obiad do ambasady niemieckiej a o godz. 9 był już na dworze kolei północnej. O godz. 9 wieczorem odjechał osobnym pociągami do Berlina. O godz. 10 odjechał regent bawarski ks. Luitpold, o tym samym mniej więcej czasie król serbski i inni panujący a także królewicz włoski Wiktor Emanuel. Wielki książę Aleksy powrócił do Karlsbadu.

Niedzielną poranną urzędową *Wiener Zig.* zamieszcza na czele urzędowej swej części następujące doniesienie:

„Kochany hrabio Thun W dwóch bezgranicznej boleści, w którą mnie i mój dom dotężyła śmierć mojej żony, cesarzowej i królowej Elżbiety, objawiły się miłość i współczucie ludów, jako też pietyzm dla zmarłej, w sposób wzruszający i podniosły. Czując radość uczuciom mego serca, zlecam Pani, abyś dołączona tu a bezpośrednio do moich ukochanych ludów wystosowane podziękowanie we właściwy sposób ogłosił. Schönbrunn 16 września 1898, Franciszek Józef, mp. Thun mp.

Do moich ludów!

Najbardziej ciężkie, najbardziej srogie doświadczenie nawiedziło mnie i mój dom.

Zona moja, ozdoba mego tronu, wierna towarzyszą, która w najcięższych godzinach mego życia była mi pociechą i podporą, ze śmiercią której straciłem więcej, niż wypowiem się doślad, już nie żyje. Wstrętna zbrodnia wydarła mi ją i moim ludom.

Ręka mordercy narządził oszałego fanatyzmu, który za cel sobie postawił zniszczenie istniejącego porządku społecznego, podniosła się przeciw najszlachetniejszej z kobiet i w ślepej bezcelowej nienawiści ugodziła w serce, które nieznalo nienawiści a które było tylko dla dobra.

Wśród tego bezgranicznego smutku, który dotknął mnie i mój dom, wobec tego niesłychanego faktu który cały cywilizowany świat wprowadził w przerażenie, w pierwszym rzędzie łagodząco na ból mój wpływa głos kochanych moich ludów. Poddając się woli Bożej, która mnie tak ciężkim ciosem i srogim bólem nawiedziła i korząc się przed nią w pokorze, muszę Opatrzności dziękować za to wielkie dobro i szczęście, które mi pozostało: za miłość i wierność milionów, które w godzinie bólu mego mnie i moich krewnych otaczają.

Tysiącami oznak, zdala i zbliska, z wysoka i niska, zewsząd objawiały się ból i żal po zmarłej cesarzowej i królowej. We wzruszającej serce harmonii rozbrzmiewały wszędzie skargi z powodu niezmierniej straty, skargi będące wiernym echem tego, co serce me odczuwa, co duszę mą porusza.

Podobnie jak świętą mi pozostanie aż do ostatniej chwili pamięć mojej ukochanej małżonki w sercu mem, tak niezapomnianym po wszystkiej czasy pomnikiem dla niej będzie wdzięczność i czesć moich ludów.

Z głębi mego zbolełego serca dziękuję wszystkim za ten nowy dowód serdecznego współczucia.

Gdy uroczystości, które się miały odbyć w tym roku, zamkną się muszę, to wspomnienie o tych niezliczonych dowodach przywiązania i gorącego współczucia będzie dla mnie najcenniejszym darem, jaki mogłem otrzymać.

Wspólnosć naszego bólu zadzierga nowy serdeczny węzeł między tronem a ludami. Z nieodmiennej dla mnie miłości ludów czerpię nie tylko wzmocnione poczucie obowiązku wytrwania na mem ciężkim stanowisku, lecz także nadzieję, że podołać mu potrafię.

Blagam Najwyższego, który mnie tak ciężko nawiedził, aby mi dodał jeszcze sił, bym mógł wypełnić to, do czego mnie powołał. Blagam go, aby ludy moje błogosławił i rozświecił im drogę do miłości i zgody, na której mogą się rozwijać i stać się szczęśliwymi.

Schönbrunn 16 września 1898.

Franciszek Józef.

W dalszym ciągu *Wiener Zig.* ogłasza pisma odrębne do hr. Thuna, jako ministra spraw wewnętrznych i hr. Goltuchowskiego, jako ministra domu cesarskiego, ustanawiające dla kobiet order Elżbiety. W piśmie do hr. Goltuchowskiego czytamy: „Pod cięższym najgłębszego bólu z powodu straty, jaka spotkała mnie, mój dom i moje ludy przez nagły zgon mojej serdecznie ukochanej małżonki, cesarzowej i królowej Elżbiety i chcąc stworzyć trwałą pamiątkę pośp. zmarłej, postanowiłem ustanowić order dla kobiet, któremu w pełnej czci wspomnieniu mojej gorzko opłakiwanej, w Bogu spoczywającej małżonki i na cześć patronki jej imienia św. Elżbiety Turynskiej, nadałem nazwę „orderu Elżbiety”. Sp. zmarła w całym swem życiu bez przerwy starała się czynić dobrze i uśmieszać bole swych bliźnich, a przeto i ten nowy order ma być przeznaczony na to, aby nagradzać zasługi, jakie kobiety i dziewice w najrozmaitszych sferach działania lub też na polu religijnem, humanitarnem, czy filantropijnem położyły. Z tym orderem połączony jest także medal, który ma nosić nazwę „medalu Elżbiety.”

Dalej zamieszcza *Wiener Zig.* statut tego orderu, składający się z 16 artykułów i wreszcie pismo odrębne do hr. Sztaray, nadający jej ten order, tej treści: „Kochana hr. Sztaray! We wdzięcznym uznaniu nadzwyczajnych zasług, oddanych w godzinę śmierci w Bogu spoczywającej mojej małżonce, cesarzowej i królowej Elżbiecie, udzielam Pani wielkiego krzyża orderu cesarzowej Elżbiety, ustanowionego na pamiątkę jej zgonu.”

Wiedeń 19 września.

Do podziemi kościoła OO. Kapucynów poszli za trumną cesarzowej oprócz cesarza jeszcze arcyks. Franciszek Salvator i księżęta bawarscy Leopold, Jerzy, Karol Teodor i Ludwik.

Wiedeń 19 września.

Wczoraj przyjechał cesarz rano z Schönbrunn do Burgu, aby dać audyencję książętom Zygfrydowi i Krzysztofowi bawarskiemu, synom zmarłego ks. Maksymiliana, księtwu Thurn-Taxisom i ks. d'Alençon. Po audyencji po trzykroć jeździł do hrabiny Trani, siostry cesarzowej Elżbiety, którą zastał w domu dopiero za trzecim razem i zabawił a niej przez 15 minut. Potem wrócił cesarz do Schönbrunn.

W międzyczasie między audyencjami książąt a wyjazdem do hr. Trani dał cesarz audyencję prezydentom obu izb sejmu węgierskiego Szilagyiemu i Karolyiemu, którzy

Zarzutki i płaszcze angielskie oraz parasolki we wielkim wyborze
czysto jedwabne od złr. 6.50 do najwykwintniejszych, poleca

„Magazyn nowości“ E. Machajskiego
Lwów, róg ulicy Jagiellońskiej i Trzeciego Maja.

Nowości z konfekcyi na jesień w wielkim wyborze
poleca
Magazyn Schayerów we Lwowie.

przynieśli kondolencję sejmowi węgierskiemu i którym cesarz serdecznie dziękował.

Odsłonięcie staniawskiego pomnika Mickiewicza odroczono z powodu śmierci cesarowej do listopada.

KRONIKA.

Lwów dnia 19 Września.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował Wiktora Kielara naczelnikiem kancelarii drugiej klasy przy sądzie krajowym w Krakowie.

Pogłoska krąży od wczoraj, iż jeden z urzędników Wydziału krajowego odebrałszy z pośpyt znaczniejszą kwotę, nie przeliczył jej dokładnie a następnie, gdy przez innego funkcjonariusza składał się w kasie Banku krajowego, okazał się brak 12.000 zł. Urzędnika owego Wydział krajowy bezwzględnie suspendował.

T. zw. fabryki czyli nowo wznoszone budynki we Lwowie są istną plagą mieszkańców. Niedosć że powstają z nich domy, które lada chwila mogą się zaważyć na głowy przechodniów i lokatorów, że tandetna robota w nich na zewnątrz i wewnątrz jest powodem ustawicznego zimna w mieszkaniach, wilgoci i przeciągów, a stąd wiecznych chorób, do czego zresztą i władze miejskie się przyczyniają pozwalając stawiać domy tam, gdzie nie ma wody do picia, lecz tylko studnie z jakimiś zatrutym, śmierdzącym płynem, niedosć w ciągu fabryki ulicę zaważoną cegłami, piaskiem, wapnem deskami itd. przejść nie można, a kurz najrozmaitszej proveniencji wyłazi przedchodniom oczy i płuća — jeszcze w dodatku sąsiadnie domy, zamieszkałe już muszą się przeobrazić w obozy wieczne czujne na obroty i postępek bandy złodziei. Z reguły obok nowo wznoszonego domu okoliczne wszystkie strychy stają się polem popisu dla rzezimieszków, a choć w jednym i tym samym domu przez parę dni z rzędu potwarzają się kradzieże — policja lwowska oczywiście tylko „notuje“ te wypadki *ad acta* *terram rei memoriam* w swoich księgach.

Poza tem notowaniem nie się zresztą szkodliwego złodziejstwa nie dzieje, bo policja z bardzo słuszej zresztą wychodzi zasady, że każdy jest sam najlepszym stróżem swego majątku — jeżeli tedy nawet on go nie upilnował, oś policja może poradzić. Zapatrzywanie to niestety bardzo powoli tylko rozszerza się w naszym mieście i do dziś dnia bywają nawet niedaleko od śródmieścia tak naiwni ludzie, że przez trzy dni z rzędu o rano donoszą policji o nocnych kradzieżach w ich domu, a nie przystawia ani złodzieja ani nie podają jego adresu. W takich warunkach oczywiście donosy muszą pozostać bez skutku i donosiociele sami sobie muszą przypisać stratę czasu i trudu, któreby sobie mogli oszczędzić, gdyby umieli z dostatecznym poddaniem się losowi znieść zarządzenia złodziejskiej woli. Powyższe wyliczone niedogodności nie wyszerzają jeszcze całego ich szeregu. Jest jeszcze jedna, która się w ostatnich czasach pojawiła. Jest nią mianowicie nocna robota koło domów czynszowych. We Lwowie nieste-

ny nie wielu jest takich, co w dzień spiąć mogą, a w nocy się bawić. Prawie wszyscy bardzo ciężko pracują przez cały Boży dzień, taka więc nocna a hałaśliwa robota jest po prostu okrucieństwem, bo nie daje spać ludziom zmęczonym. Jeżeli chodzi o przykład to można wymienić kamienię 1.9 na ul. Mickiewicza, która swoim nocnym powstawaniem niepokoiła całą okolicę.

Uroczyste otwarcie politechniki warszawskiej nastąpiło 15 bm. w południe. Nosi ona nazwę instytutu politechnicznego im. cara Mikołaja II. Prowizoryczną siedzibę instytutu na ul. Marszałkowskiej przyozdobiono we flagi i zieleń. Akt otwarcia odbył się w sali rysunkowej, przybranej w draperye i kwiaty. Na środku wzniesiono estradę a na stole złożono akt inauguracyjny, spisany na pergaminie. O godzinie 11 przybył ks. Imeretyński, którego przyjmował dyrektor instytutu Lagorio. Obecni byli: dyrektor departamentu ministerium finansów Kowalewski, pomocnik generała gubernatora Obolski, kurator okręgu naukowego Ligin i mnóstwo innych dygnitarzy wojskowych i cywilnych, członkowie komitetu, którzy zbierali składki, członkowie komisji budowy, wielu wybitniejszych przedstawicieli nauki i obywatelstwa, przedstawiciele prasy i spory zastęp studentów. Po odprawieniu nabożeństwa w obrządku prawosławnym i poświęceniu nowego zakładu, ks. Imeretyński krótko przemówił, zaznaczając, iż szybkie powstanie instytutu zawdzięczać należy zarówno energicznemu zabiegom władzy jak i miejscowego społeczeństwa, i że na politechnikę użyty został milion rubli, zebrany z dobrowolnych składek na pamięćkę po bytu carstwa w Królestwie Polskim.

Przemawiał też Kowalewski i Lagorio. Obecnie stosunek wyznaniowy studentów pierwszego kursu politechniki przedstawia się jak następuje: prawosławnych zapisało się 10 procent, katolików 70 procent, innych wyznań 5 procent, żydów 15 procent. Po mowie dyrektora Lagorio orkiestra wojskowa wykonała hymn, którego obecni stojąc wysłuchali. Potem ks. Imeretyński udał się do sali bożnej, a za nim większość obecnych dygnitarzy i zaproszonych gości. Tam winem szampańskim ksiądz wznosił toast na cześć cara poczem orkiestra wykonała hymn. Następnie ksiądz wznosił toast na zdrowie ministra finansów, dyrektor apartamentu Kowalewski na cześć ks. Imeretyńskiego, dalej wzniesione były toasty na zdrowie Kowalewskiego, Lagorio, kuratora Ligin, a dyrektor Lagorio wniósł na zakończenie toast na cześć uniwersytetu warszawskiego. Następnie odczytano telegram wysłany z okazji uroczystości do cara przez ks. Imeretyńskiego i telegram dziękczynny do ministra finansów. Tem się uroczystość skończyła.

Wyprawa dla odszukania rozbitek. Sędzia Dillon z New-Yorku, który utracił żonę i córkę w katastrofie parowca „Bourgeois“ urządził wyprawę, celem poszukiwania zaginionych. Odtąd wrócił świeżo w tej ekspedycji, która niestety okazała się płaoną. Nie danem mu było odnaleźć zwłok żony i córki, przywrócił natomiast dwanaście trumien ze zwłokami innych rozbitek, wyłowionymi z piasków Sable Islandu. Towarzyszący mu lekarze orzekli, że wielu tych nieszczęśliwych umarło dopiero w cztery dni po katastrofie z głodu i chłodu. W przejeździe przez Halifax, Dillon pogrzebał panią Russel, żonę redaktora

miejsceowego dziennika „Courrier des Etats Unis“, która zginęła z zatopionym okrętem. Wyprawa Dillona przyjęta została z wielkimi uznaniem przez publiczność i prasę, oburzoną na właściciela „Bourgeois“ kompanię transatlantyczną. Wtórą jej także prasa francuska, a najgłośniejszy *Journal* dowodząc, że to co sędzia Dillon przedsięwziął na własną rękę, kompania powinna była uczynić sama i zorganizować wyprawę ratunkową natychmiast, tembardziej, że jakkolwiek kapitan Deloncle zginął walecznie, jego taktyka, jako kapitana była najfatalniejszą. Pragnąc zyskać na oszanie i otrzymać od kompanii premium, trzymał się zadaną północnego kierunku, a po katastrofie miał jedno tylko na celu: jak najprędzej do brzegu dopłynąć. Kompania, udzielając 25.000 fr. odszkodowania rodzinom ofiar, sądzi, że obowiązki swojemu uczyniła zadość, tymczasem nocybiła mu bardzo. Pierwszą powołując kapitana, po zniechęceniu się dwóch okrętów, jest ratować pasażerów i załogę obu. Kapitan Deloncle natomiast całą siłą parę popłynął dalej, Winę śmierci okupił lecz kompania transatlantyczna powinna była czuć się odpowiedzialną za życie pasażerów, okręty jej, zdążające po linii niewykorzystanej, musiały napotykać trupy po drodze, a jednak ich nie wyłowily. Mogły też być uratować życie wielu rozbitek, którzy umarli dopiero w parę dni po katastrofie.

Finanse Watykańskie. Przed kilku dniami ukazała się w urzędowym dzienniku watykańskim „Osservatore Romano“ nota treści następującej:

Jeden z dzienników zagranicznych powtórzył bajkę, podaną w liberalnych gazetach włoskich o bogactwach, posiadanych rzekomo przez Ojca św. Bogactwa te miałyby dochodzić do bajecznej wartości, tak w kapitałach, jak i przedmiotach wartościowych, a z tych ostatnich mianoby utworzyć muzeum panującego papieża. Zamiast zaprzeczać podobnym kłamstwom, upraszamy raczej poważne dzienniki, by nie przywiązywały do nich żadnej wagi, a tem mniej powtarzały je, gdyż celem fantastycznych tych twierdzeń jest tylko osłabienie zaufania wiernych w składaniu ofiar na świętopietrze.

Notę powyższą poważnego organu rzymskiego uzupełnił przytem wypada mową, wypowiedzianą przez biskupa dra Schmitza na kongresie katolików w Krefeldzie „O stosunkach finansowych stolicy św.“, która, gdyby więcej była znana, oszczędziłaby wielu dziennikom fatygi powtarzania podobnych bredni.

„Sprawa świętopietrza — mówi ozoigodny biskup — musi obchodzić świat katolicki, przedewszystkiem teraz, gdy przybiera charakter niezwyklej wagi. Fakt, że świętopietrze znacznie się zmniejszyło, nie ulega żadnej wątpliwości. Budżet stolicy św. dla administracji ogólnej kościoła wynosi corocznie około 7 milionów fr. Z nich 3 miliony zapewnione jej są ze źródeł, którego wymienić nie chcę, 4 miliony zaś powinny być zebrane z ofiar katolików całego świata. Jeszcze przed dwoma laty dochód ze świętopietrza przewyższał te 4 miliony, tak, że Ojciec św. mógł wspomagać najprzeróżniejsze dzieła, dotyczące się interesów katolickich. Atoli od dwóch lat ofiary na świętopietrze tak się zmniejszyły, że nie wynoszą obecnie więcej niż 2½ miliona fr. Jeżeli rzeczy pójdą dalej tym trybem, finanse stolicy św. znajdą się w położeniu krytycznem.

„Powodów tak znacznego zmniejszenia się świętopietrza — tak mówi dalej ks. biskup Schmitz — szukać należy w wypadkach politycznych lat ostatnich. Od chwili wybuchu wojny Ameryki z Hiszpanią przestały napływać najznaczniejsze ofiary. Francya od lat dziesiątko o wiele mniej daje, Austrya zaś okazuje się z krajów katolickich wobec świętopietrza najsłabszą. W takim stanie rzeczy stolica św. może tylko rachować na nieliczne kraje.

„To też na początku r. b. Ojciec św. we wzruszających słowach zwrócił się do biskupów niemieckich, zachęcając ich, by gorąco przyczynili się do dzieła świętopietrza. W tym celu postanowiono urządzić cztery razy do roku wielkie kwesty we wszystkich kościołach niemieckich.“

Biskup w dalszym ciągu zachęcał katolików niemieckich do składania ofiar świętopietrza. Autentyczne źródło to wykazuje, iż mylnie jest mniemanie, podtrzymywane rozmyślnie przez liberalną prasę włoską o rzekomych olbrzymich pogaciach papieża Leona XIII i kurji rzymskiej. Dary, ofiarowywane w przyborach kościelnych, nie przedstawiają wcale tak olbrzymich wartości, jakie im się tendencyjnie nadaje i nie składa się ich do jakiegos muzeum Leona XIII, lecz idą zwykle wprost do kościołów, którym są potrzebne, finanse zaś Watykańu są wyłącznie zależne od dobrowolnych datków katolików całego świata, a datki te, niestety, nie płyną tak obficie, jak to w interesie ogólnym byłoby rzeczą pożądaną.

Komplet polski. W chwili obecnej bawi w Królestwie w wyśogach ozwoka artystów, którzy wyprzedzili w r. z. z kłopotu... lady Grey w Londynie.

— Któż to jest lady Grey?
— Oto można arystokratka z partii torysów, która przyjadł do Lwowa w swojej willi księcia Walji i pragnęła wytworzyć przyjąca oś postawiła na wysokości dostojństwa swego gościa.

Udaje się zatem z prośbą do — Jana Reszkiego.

O komplet artystyczny było trudno, bo sezon się już kończył, a zresztą banalny program włoski wyszedł już z mody w wielkich salonach.

Reszke przyrzeka zaprosić artystów, mogących założyć tegoroczne recepcje. I oto stawia się ze swym bratem Edwardem, Tymoteuszem Adamowskim i Józefem Sliwińskim.

Nietylko lady i następcy tronu, ale i krytyka londyńska, zdająca sprawę z podobnych zebrań prywatnych, nie znajdowała słów na wyrażenie zachwytu z tak świetnie dobranej „kompletu polskiego“.

Z tej ozwórki Reszkowie po wyśogach odpływają do Ameryki Adamowski podąża za ocean, Sliwiński zaś pozostanie w kraju jeszcze parę tygodni.

Rozbójniczka. Syoylia jest ojczyzną rozbójników i to nietylko męskiego rodzaju. „Wslawiła się“ obecnie na cały kraj Joanna Gesace, 22 letnia zaledwie dziewczyna. Jest ona rozbójniczką w całym tego słowa znaczeniu. W roku 1893 zaszytytowała swego dawnego kochanka, sąd u niewinną ją; rozuchwalona tem, puściła się na rabunki i rozbijała po drogach publicznych. Przed kilku dniami, w męskim przebraniu, plądrowała jakiś sklep, gdy ją schwytano na gorącym

uczynku, lecz zdolała uciec, zabrawszy karabinera.

Kasyno miejskie donosi: w piątek 23 i w sobotę 24 bm. o godzinie 7 i pół odbędzie się wieczorki z współudziałem G. Fiszera i Towarzystwa śpiewackiego „Echo“.

Repertuar teatralny.
W poniedziałek dnia 19 września br. jako w wigilię żałobnych nabożeństw za duszę śp. Najjaśniejszej Pani teatr zamknięty.
We wtorek dnia 20 września br. po raz pierwszy „Państwo młodzi“, komedia w 3 a. Z. Przybylskiego.
Personal operetkowy powraca z Warszawy do Lwowa we środę 21 bm.

Kalendarz.
W poniedziałek dnia 19 września br. Januariusza.
We wtorek dnia 20 września b. Eustachiusza.

We środę dnia 21 września br. Such. Mat.

Wschód słońca o godz. 5 min. 49, zachód godz. 5 min. 57.

Telegramy i telefonematy

Wiedeń 19 września.

Wczoraj po trzykroć zbierali się członkowie komitetu wykonawczego prawicy parlamentarnej austriackiej dla omówienia sytuacji. Polacy zajmują stanowisko pojednawcze a spokojnie.

Praga 19 września.

Na czwartek zapowiedziano obrady młodoczeskich postów do rady państwa dla ustalenia drogi postępowania.

Strassburg 19 września.

Pod St. Dié uwieziono wczoraj dwóch cywinych Francuzów, którzy chcieli przekraść się przez granicę. Gdy ich schwytano, bronili się gwałtownie. Ponieważ po rozebraniu ich okazało się, że mają na sobie koszule wojskowe, więc jest podejrzenie, że to dwaj przebrani oficerowie szpiedzy.

Berlin 19 września.

Termin wyborów do sejmiku pruskiego naznaczony na 3 listopada. Prawybyry naznaczone na 27 października.

Paryż 18 września.

Wskutek uchwały ministerstwa, aby zwołaną została w sprawie Dreyfusa komisja, istniejąca przy ministerstwie sprawiedliwości dla rewizji procesów, podał się do dymisji nietylko minister wojny Zurlinden ale i minister robót publicznych Tillaye. W miejsce Zurlindena zamianowany został generał Chanoine, a ministrem robót publicznych Rodin. Komisja wspomniana zbierze się na naradę w środę.

Henneberg-Seide

— nur ächt, wenn direkt ab meinen Fabriken bezogen —

schwarz, weiss u. farbig v. 45 kr. bis fl. 14.65 per Meter — glatt, gestreift, kariert, gemustert, Damaste etc. (ca. 240 versch. Qual. und 2000 versch. Farben, Dessins etc.)

Zu Roben und Blousen: ab Fabrik! An Private porto- u. zollfrei ins Haus!

Muster umgehend.

Doppeltes Briefporto nach der Schweiz.

G. Henneberg's Seiden-Fabriken, Zürich (K. & K. Hoflieferant).

Tylko co wyszła bardzo zajmująca broszura p. t.:

Szczęście i dążenia społeczne.

Luźne uwagi

St. Korczak.
Makład Księgarni Katolickiej
Dra WŁAD. MIKOWSKIEGO
w Krakowie, Rynek 30.
Cena egzemplarza 30 ct., z przesyłką o 3 ct. więcej.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 1 ct. od wyrazu.

DEUT kolezasty cynkowy, do ogrodzeń po zł. 4— za 100 metrów (przy znaczniejszym odbiorze dodaje potrzebna ilość skobków do przyciosowania lub odpowiedni opasek). Płoty Chrzęstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

W KONCESTOWANEJ SZKOLE muzykownej Kl. Markiewiczowej rozpoczyna się kurs nauki fortepianu z dniem 1 września. Nauka w trzech oddziałach od początku aż do wydoskonalenia gry. Wpływ odbywają się codziennie w szkole przy ulicy Teatralnej 1.8. II. piętro (pł. św. Ducha). Tamże wielki skład fortepianów i pianin z najlepszych fabryk po cenach umiarkowanych z gwarancją.

Bryndza majowa faska 5-kiłowa zł. 2.25. Szparag do 15. czerwca po zł. 2.40 paszka 5-kiłowa Dwór Łapszyn-Brzeżany.

Prosieta Yorkshire

z dużej rasy, szybko rosnące, po sztukach oznaczonych pierwszą nagrodą na wystawach i jarmarkach rozrodujących, są do sprzedania w chlewni zarządcyjskiej. Cena dwumiesięcznego knurka 22 zł., loszki 17 zł. loco stacja Zarszyn.

Winogrona kuracyjne

rozsyła w koszykach brutto 5 kg., po zł. 3-10, razem z opakowaniem i opłatą pocztową za pobraniem pocztowym lub za nadesłaniem pieniędzy o 10 ct. taniej. Anton Riehs, Baden k. Wiednia.

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej Emil Welner WIKS I., Salsberggasse 2.

Koce na konie, własnej roboty, z owczej wełny, duże, ładne, w pasy czarne z pasem lub z żółtem, po zł. 6-50 sztuka. Dwór Łapszyn-Brzeżany.

Znane ze znakomitej jakości i zupełnie pewne w transporcie

WINOGRONA

kuracyjne Tokajskie i Badeńskie

otrzymuje codziennie świeże i rozsyła najstaranniej opakowane handel 3052

Alberta Szkowrona w Lwowie.

Bulion mięsny i z dziczyzny

najprzedniejszą po zł. 4—, 6-40 i 7-20 za kilo poleca handel 7915

St. Markiewicz we Lwowie Rynek 1. 42.

Do sprzedania z powodu przesiedlenia się majątność tabularna

o przestrzeni 404 morgów dobrej ziemi, o 5 kilometry od stacji kolejowej. Budynki porządne, park 4-morgowy. Ciężar hipoteczny 12.500 złr. Cena 40.000 złr. Blizsza wiadomość u c. k. notariusza w Sądowej Wiszni. 3069

Żyto pod zasiew

z Lubczy Królewskiej (począz w miejsc. „Bahlens Juwel“ pierwszy zbiór po oryginalnym zasiewie 9 złr. za 100 kg. „Schlanteder“ drugi zbiór po oryginalnym zasiewie. 3060

LINOLEUM

Ia 3½ mm. grube, w jednym kolorze złr. 2-25, deseniowane złr. 2-55 za metr
Ila 2½ „ „ „ „ „ 1-70 „ „ „ 1-95 „ „
Illa 1½ „ „ „ „ „ 1-25 „ „ „ 1-45 „ „
Wszystkie pokrycie posadki na całe pokoje, także jako obchodniki, dywaniki przed umywalnią i duże dywany.

F. C. Collmann's Nachfolger A. Reichle, Wien, I. Kolowratring 3

PUDR KSIĄŻĘCY

jest nieocenionym środkiem do higienicznego upiększenia twarzy. — Pudrełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr., z żabędziem złr. 1-50. Różowy dla blondynek, kremowy dla szatek i brunetek, małe pudrełko 70 ct., większe złr. 1-20, z żabędziem złr. 1-60.

WODA FIOŁKOWA

usuwa z twarzy przyszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienia i łuszczenia skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr.

MYDŁO KOSMETYCZNE

usuwa pieg i żółto-brunatne plamy z twarzy. Cena 60 centów.

JAN INHATOWICZ

poleca w sklepach własnych we Lwowie ul. Kopernika 3, ulica Halicka 11; w Krakowie Sukienice 20; w Przemysłu Franciszkańska 24; w Czerniowcach Rynek 2.

Główny skład (rowerów), przyborów i części składowych z pierwszorzędnych fabryk angielskich, niemieckich i amerykańskich

Lwów, ulica Akademicka 1. 3.

polecają swój specyalny skład

Farb, lakierów, pokostów, artykułów technicznych, gospodarczych i dla potrzeb domowych. Karbolineum, Ter, Tektury do pokrywania dachów, Cement, Gips, Wapno hydrauliczne. Nowy cennik wyszedł z druku i jest bezpłatnie do dyspozycji.